

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 1 Tal. 20 sgr., na pocztach krajowych 2 Tal. 9 fen. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Ekspedycji Dziennika Poznańskiego, w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim Nr. 8. Taż Ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterdzielnej kolumny. Listy do Redakcji i Ekspedycji winny być frankowane.

№ 263.

Czwartek 17 listopada

1859.

Poznań, 16 listopada. Gazeta Augsburska zamieściła przed niejakim czasem taką korespondencję ze Lwowa:

Lwów, dnia 22 października. Bohemia z 20go października donosi znowu o pisemku, które zastępuje nieuprawnione pretensje szlachty. Tego rodzaju pretensje, jakie w tym piśmie z naiwną i wszechinną pogardą opinii publicznej podniesiono, nie są i polskiej także szlachcie, jak tego dowodzi list tegoż szlachcica z nad Sanu, umieszczony niedawno w Wandererze. W liście tym odezwały znowu znane skargi na poniżone stanowisko, zajmujące szlachta od r. 1848. Jeżeli szlachta polska w taki sposób lamentuje, powinnyby się przecież przed rozpatrzyć w swęj własnej historii, aby pochwalić, że zasłużyła na inną jeszcze chłostę, niż ta, którą jest to tak nazwane jej poniżenie w czasach minionych. Musimy także, jeżeli szlachta zali się przed ludem i szuka u niego pomocy, z góry już podejrzewać, że ta pomoc ma być udzieloną kosztem ludu, tj. ludu. Byłoby to jednak najgorszym środkiem zabezpieczenia prawdziwego dobra i prawdziwej godności szlachty, nienawisć ludu bowiem jest wrogiem szlachty. Mianowicie polska szlachta jest ludu znienawidzoną; nie tylko za długi rejestr zbrodni przez większą jej część na chłopach popełnianych, ale też za swoją pychę w obec mieszczan i ludu wykształconych. Pycha i żądza przewodzenia, to są główne wady, których szlachta polska nie chce wyrzucić (w języku szlacheckim: „nie chcemy się zgermanizować“). Pozwolić na swobodne wzmacnianie się tych namiętności, byłoby ze strony rządu wprawdzie pocieszna (saubere) koncesya. I nigdzie w świecie powagi cesarskiej nie wymaga większej niż i surowości, jak właśnie w obec szlachty polskiej, która, jeżeli zostanie taką jaką jest i jeżeli nie da się zgermanizować tj. humanizować (humanisieren), będzie zawsze bardzo wątpliwą rzeczą podległą. Na szczęście lud, który zawdzięcza wszystko naszemu najdosłojniejszemu domowi cesarskiemu, który to uznaje, jest najniezawodniejszym filarem. Habsburgów zaprowadził tu w prawo to co dał im nawet znanem nie było, tj. prawo i sprawiedliwość; ścieśniać i ukrócić je, nie odważy się żaden mistrz domu habsburskiego.

Fabrykat ten Augsburskiej Gazety, znanęj z swej złej wiary, fałszów, oszczerstw, sofizmów i osobnej całkiem loiki, ilekroć o polskie rzeczach chodzi, zaledwieby zasługiwał na poważną odnotowanie. Tego rodzaju piśmidła, gdzie humanizować i zgermanizować są synonimami, dość jest przytoczyć: one się one sądzą najlepiej.

Wszelako lwowski Przegląd Powszechny kochając z większą jak dotąd swobody dziennikarstwa, puszcza się w nowy bo we Lwowie dawniej znany zawód polemizowania z Gazetą Augsburską, odpowiedni na powyższą korespondencję obywatelską, poświęcając artykuł. Podajemy z niego wyjątki, chociażby dla nacechowania w jakich granicach dziennikarstwo galicyjskie obecnie porusza się.

Przegląd Powszechny powiada między innymi:

W urojonym tym liście mają być spisane lamenty szlachty polskiej na jej poniżone od r. 1848 stanowisko. Lamentacyi nie czytaliśmy, bo ich nie wydrukowano. Jednak niemożemy zaprzeczyć, że szlachta nie narzekała, a nawet i słusznie. Szlachta polska w Galicyi, szanowny korespondencie, lamentuje dla tego, że jej wydarto klejnot, w ponianiu którego mogłaby gnębić i ciemnić chłopów, lamentuje, że między nią a ludem stanęli tacy ludzie jak ty szanowny korespondencie i tobie podobnie, które udało wam się, mydląc oczy Wiedniowi, przetrząsnąć podstępnie wnet jedną wnet drugą stronę, trzęść ten święty węzeł, jaki przed rewindykacją łączył szlachtę z ludem, a lud ze szlachtą. Szlachta polska lamentuje dla tego, że wychowywany w waszym i tobie podobnych szanowny korespondencie lud, dziś uwłaszczony i usamowloniony, strasliwie, zamiłowaniem do pracy, a dziś ten kawałek mu ziemi wypuszcza za gorzałkę Żydom.

Szlachta lamentuje dla tego, że jako jedyny producent kraju naszego, nie ma dostatecznych rąk, aby wyżywić liczną ludność kraju, do której i ty szanowny korespondencie Gazety Augsburskiej należysz.

„Jeżeli zaś autor korespondencji upatruje nie- szczęśliwe stanowisko szlachty galicyjskiej dopiero od r. 1848, a to z tej przyczyny, że pańszczyzna w tym roku została zniesioną: tedy dość będzie dla wykazania, jak mylnym jest przytoczenie tego powodu, nadmienić o najuniższej prośbie Stanów galicyjskich, zanesionej do stóp tronu cesarza Ferdynanda o zniesienie pańszczyzny jeszcze nawet przed 1846 rokiem.

„Rada szlachcie naszej przez szanownego korespondenta udzielona, aby się rozpatrzyła w swojej historii, i tam zacerpnęła przekonania, że na taką chłostę zasłużyła, należy do rzędu absurdów, które samemu rządowi austriackiemu uciążają. Nas i dzieci nasze uczono w szkołach, że po zareklamowaniu trzy-nastu miast na Spizu w r. 1768 została Galicya w r. 1772 rewindykowaną, a to na mocy praw dynastyi Habsburgów do korony węgierskiej. Czy celem tej rewindykacji była chłosta? A skąd zresztą mamy my o tym wiedzieć, że w historii polskiej dla dzisiejszego rządu austriackiego i dla dzisiejszej szlachty leży nauka, że rząd powinien ją chłostać, a ona powinna być chłostaną, skoro ani nas ani naszych dzieci historii polskiej nie uczono?“

Pod koniec odpowiedzi swojej, mówi Przegląd: „Dalej powiada autor, że szlachta jest znienawidzoną dla długiej listy zbrodni przez nią popełnionych. Jako? Czy za rządów austriackich, czy za polskich? Jeżeli za austriackich, to rząd ten, mając potemu środki i niezawodnie energiczną wolę, wysłodziłby te zbrodnie, i ukarałby je. Jeżeli zaś autor szuka tych zbrodni w historii Rzeczypospolitej polskiej przed rozbiorem, to co najmniej, musimy mu odmówić wszelkiego zmysłu historycznego. Sparta miała swoich helotów, Ateny swoich niewolników, a przecież żadnemu z świątłych profesorów nawet mni-chowskich, nie przyszło do głowy pomawiać je o zbrodnie za to. Jeżeliby zaś autor w instytucjach wyrobionych pracą wieków wolnego narodu, w jego świetnych czynach, choćby tylko oswobodzenia Wiednia od Turków, niczego więcej nie znalazł jak tylko szereg zbrodni wykonanych, i w porównaniu z sąsiadującą nam Germanią szukał wzorów dla przeszłej i przyszłej naszej historii: to musimy mu powiedzieć, o czém zdaje się nie wie, że na wyraz „Leibeigenschaft“ w polskim języku niema wyrazu: również jak i to, że za czasów szlacheckich w Niemczech wyżej ceniono życie zajęcia niż chłopów; że panu wolno było na polowaniu rozpruć chłopu swemu brzuch i grzać w jelitach jego palce skostniałe, podczas gdy w Polsce szlachcic za katowanie poddanego tracił szlachectwo wyrównyujące udzielnosci panujących, a ustawodawcą była sama szlachta polska. I z tego wnosimy a słusznie, że szlachta polska nawet nie da się porównać z „raubritterami“ niemieckimi, że szlachta polska, to była klasa obywateli, niosących zawsze i wszędzie życie i mienie na ołtarz sprawy popolitej; jej to piersi stały murem przed najazdami Tatarów i Turków, i jej to orężowi zawdzięczają Niemcy swoje cywilizacyę.

„To co autor pisze o chęci panowania szlachty i o jej ambicyi, a mianowicie o lekceważeniu klasy ukształconej czyli inteligencji, jest już dla tego niedorzecznością, że w przekonaniu oświeconej ludności Galicyi nie metryka stanowa jest dowodem szlachectwa, że właśnie ta klasa wykształcona, to jest prawdziwa szlachta, a co więcej, że nawet synowie kolonistów potrafili sobie zdobyć bez indygenatu szlachectwo polskie. To też nie szlachta polska, ale cała inteligencya Galicyi, z wyjątkiem oczywiście jego samego et consortes, wola, że nie chcemy się dać zgermanizować. I możemy go zapewnić, że szlachta polska, t. j. cała inteligencya kraju i naród cały zgermanizować się nie da, choćby do bałamutnych słowników polityki ludzi bez ojczyzny i wiary, Bóg wie jakie wpisywano nazwy. Niedługo tak zakon krzyżacki wynosił godło Zbawiciela, aby sypać się jak szarańcza na ziemie słowiańskie, dopóki Jagiello pod Grun-

waldem nie wstrzymał zagonów tych cywilizatorów obcej własności.“

Nro. 270 Staats-Anzeigera zawiera wyrok trybunału do rozpoznawania spraw kompetencyjnych z dnia 11 grudnia 1858, stanowiący, że spory powstające pomiędzy kilku gminami o obowiązek utrzymywania ubogiego, rozstrzygane być mają przez sądy, i że natomiast ustanowienie wysokości kosztów w tej mierze potrzebnych, należy wyłącznie do władz administracyjnych.

Berlin, 15 listopada. Dzienniki tutejsze donoszą o petycji, która w nader krótkim przeciągu czasu pozyskała tu ogromne mnóstwo podpisów, i to ludzi należących do wszystkich niemal odcieni zasad politycznych. Przedmiotem petycji tej, która ma być przedłożoną izbom na najbliższej sesyi sejmowej, jest zniesienie opłaty stęplowej od pism codziennych i czasowych. Wiadomo, że ministerstwo teraźniejsze uznało na samym wstępie politycznego zawodu swego ustawę prasową, uchwaloną pod rządami p. Manteuffla, za nieodpowiednią prawdziwym potrzebom kraju, i odjęło policyi władzę stanowienia o losie księgarzy i drukarzy, oddając go pod rozpoznanie właściwych sądów. Był to krok pierwszy do uchylecia liczących nadużyć i samowładności, do jakich ustawa prasowa niejednokrotnie zdawała się upoważniać władze administracyjne. Krążąca obecnie petycja podaje izbom sposobność do uwolnienia prasy czasowej od innych jeszcze kępających ją trudności, pomiędzy któremi opłata stęplowa niepoślednie zajmuje miejsce. Pod względem zasadniczym zniesienie opłaty tej nie dozna zapewne wielkich przeszkód, zwłaszcza, że dwa główne stronnictwa sejmowe na poprzednich sesjach kilkakrotnie za uchyleciem jej się oświadczyły. Dochodów państwa nie pomnaża opłata rzeczona w tej mierze, ażeby skarb przez uchylecie jej doznał miał znacznego uszczerbku. Właściwie pobiera dotychczas skarb tylko małą część opłaty tej, gdyż dwie trzecie części płynącego z niej dochodu pochłaniają koszty poborowe. Dzienniki zaś mają przez nią stosunkowo ogromną szkodę wynoszącą 40 do 50 od sta. Uwzględniając zaś nadto wysokie cło od papieru, obrachowano, że większe zwłaszcza dzienniki oddawać muszą po 70 do 80 od 100 talarów podatku na rzecz skarbu publicznego.

Nadchodzący peryod sejmowy będzie miał do załatwienia znaczną ilość ustaw, nad których przygotowaniem toczą się obecnie ciągle obrady w ministerstwie stanu. Jest rzeczą niezawodną, że rząd wystąpi znowu z projektem do ustawy o podatku gruntowym i o małżeństwie. Ostatni projekt przedłożony będzie podobno nasamprzód izbie panów. Do ważniejszych propozycyi rządowych należeć będzie także zamierzona organizacya wojska pruskiego, na której przeprowadzenie rząd potrzebować będzie około 8 milionów talarów dodatku do teraźniejszego budżetu wojskowego.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 11 listopada. Wczoraj obchodzono w mieście naszym pamiętkę stoletniej rocznicy urodzin Szyllera stósownie do podanego dawniej programu. Obchód odbył się wieczorem w salach reutowych, przybranych w odpowiednie przezrocza i popiersie niemieckiego poety, które wieńczyły poezya i dramaturgia, oddane pędzlem A. Lessera. Natłok liczącej i świetnej publiczności bardzo był wielki; zebranie wynosiło z półtora tysiąca osób, a byłoby jeszcze liczniejsze, gdyby starczyło miejsca. Dobijano się wczoraj formalnie o bilety wnijsia, których zabrakło, bo je wszystkie dniem już wprzódy rozkupiono. W liczbie przytomnych postrzegano księżnę namiestnikową i różnych dygnitarzy wojskowych i cywilnych. Kraszewski który odczytał po polsku mowę o wpływie Szyllera na literaturę polską, po skończeniu swęj rzezy przyjęty został oklaskami i po dwakroć przez publiczność przywołany. Wytknął on w mowie swęj dwa szczególnie punkta: pierwszy iż jedną z największych zasług Szyllera była ta, że życie jego jako człowieka zgadzała się z jego pieśniami, co nie wszędzie i nie o każdym z wielkich mistrzów słowa

możnaby powiedzieć; drugi, że Szyller jako poeta stanowiąc chwałę kraju w którym się urodził, należy do wielkiej rodziny europejskiej. Mowę tę Kraszewskiego podaje dzisiejsza Gazeta Codzienna w odcinku swoim. Taż sama myśl znalazła wyraz w wierszach napisanych z powodu tej uroczystości przez p. Borysa Halperta, a które żona jego, słynna niegdyś artystka dramatyczna, pani Leontyna Halpert, z całą siłą i uczuciem jakich po niej oczekiwać było można, wypowiedziała. Powtarzamy kilka wierszy końcowych:

„Tys nie ziomek poeta, tys wieszczem wszechświata,
Jak Germani, my również w tobie widzimy brata,
I z tobą nieśmiertelny i wielki Szyllerze
Zawieramy duchowe serc naszych przymierze.
Niech więc ta uroczystość na zawsze uświęci
Hołd, który dziś niesiemy ku twojej pamięci,
Boś uczcił niezawisłość i godność w człowieku
I wiek nie ciebie stworzył, lecz tys twórcą wieku.“

Pani Halpert przedeklamowała nadto balladę Rycerz Toggenburg tłumaczenia I. D. Minasowicza i monolog z Dziewicy Orleańskiej. Uroczyste milczenie z jakim słuchano tej nieporównanej artystki, przerwały w końcu nieustające oklaski i zapal, wśród których publiczność zapomniała zupełnie o Szyllerze, całkiem się oddając urokowi dźwięcznego głosu, mistrzowskiej dykcji i młodzieńczego ognia, które pani Halpert mimo wieku swego raz tu jeszcze przed warszawską publicznością rozwinęła.

GALICJA.

Kraków, 12 listopada. Przedstawienia w tutejszym teatrze polskim mają się rozpocząć d. 15 b. m. odegraniem jednej z oryginalnych sztuk polskich.

— Czas tak pisze o pierwszych pracach krakowskiej komisji gminnej:

„Zebrany dziś wydział miejski tutejszy, postanowił zająć się osobnym projektem ustawy gminnej dla miasta Krakowa i takowy przedłożył następnie do potwierdzenia najwyższym władzom państwa. Zamiar ten odpowiada zupełnie wykazanej przez nas onegdaj w artykule wstępnym potrzebie wygotowania osobnych projektów ustawy gminnej dla miast znaczniejszych, i zgadza się z przyznaną tutejszej gminie atrybucją wypracowania własnego projektu do ustawy gminnej. Wydział miejski wyznaczył osobną komisją w tym celu z trzech członków z pomiędzy siebie wybranych, jako to: pp. Wincentego Darowskiego, Walerego Wielogłowskiego i dra Etingera, tudzież zaprosił do niej z po za koła swego dra Zygmunta Antoniego Helcla, a magistrat wyznaczył do tej komisji swojego radcę dra Stanisława Strzeleckiego.“

— Czytamy w litografowanym dzienniku handlowym Wiener Geschaeftsbericht następujące sprawozdanie o kolei galicyjskiej:

W miesiącu październiku dochody z tej kolei wynosiły za 29,928 podróźnych i 286,182 cetrów, zł. aust. 135,503. Rozdzielwszy to na 23 mil kolei już w ruchu będącej, wypada miesięcznie na milę około 5890 zł. aust. Ogólny dochód za 339,164 osób i 3,510,311 cetr. 1,500,218 zł. Ten pomysłny i dla wielu niezawodnie zadziwiający wykaz objaśnia, dla czego od niejakiego czasu akcje tej kolei zaczynają być daleko więcej poszukiwane, tudzież dla czego kurs ich utrzymuje się al pari (30% wypłaty czyni 60 zł. m. k. czyli 63 zł. austr.), gdy tymczasem inne tego rodzaju papiery podlegają ciągle znacznemu chwianiu się. Mówią, że na zasadzie obliczenia dotychczasowych dochodów spodziewać się można na rok bieżący 6 zł. austr. superdywidendy na jednej akcji.

— Dnia 10 b. m. na zwyczajnym miesięcznym posiedzeniu oddziału nauk przyrodniczych i lekarskich c. k. Towarzystwa nauk krak., dr Teofil Żebrawski odczytał rozprawę: „O układzie owadów luskoskrzydłych (lepidoptera) jako wstęp do Fauny krakowskiej tegoż rzędu owadów.“ A naprzód podawszy wiadomość o zamiarze wydania spisu owadów luskoskrzydłych głównie w okolicach Krakowa, a dorywczo w niektórych dalszych miejscach zebranych i według własnego układu uporządkowanych, wymienił następnie powody, dla których nie trzyma się żadnego ze znanych dotąd systematów, mianowicie, iż we wszystkich zasada zbliżania stworzeń podobnych do siebie, jest tylko w tworzeniu rodzajów zachowana, w ustawieniu zaś samych rodzajów względem siebie lub większych działów, wcale na rzeczoną zasadę nie ma względu, a mniżej jeszcze w pomieszczeniu całego rzędu między innymi rządami owadów. W układzie własnym zaczyna rząd luskoskrzydłych, nie jak zwykle od tak zwanych dziennych motyli (papilionidae), lecz od rodzaju Sesia, a zamyka cały rząd rodzajem Lemmatophila: tym sposobem przejście z rzędu błonkoskrzydłych (hymenoptera) do rzędu motylowatych, a z tych do rzędu żyłkoskrzydłych (neuroptera), odpowie przyjętej zasadzie wyżej wspomnianej.

— Dwaj Krakowianie, odznaczający się w tutejszej szkole sztuk pięknych i wysłani kosztem tego zakładu za granicę w celu dalszego kształcenia się, otrzymali w Monachium medale. PP. Jan Matejko i Parys Filippi, z których pierwszy malarz, a drugi rzeźbiarz, uzyskali w akademii monachijskiej medale brązowe z napisem: „Academia artium boica bene merito,“ a któreśmy mieli sposobność oglądać.

NIEMCY.

Dzienniki niemieckie przepełnione są opisem uroczystości na pamiątkę stułtniej rocznicy urodzin znakomitego poety niemieckiego Szyllera, obchodzonej po wszystkich głównych miastach niemieckich. Bynajmniej nie uwłaczając znakomitemu zasługom wielkiego poety, który jako wielki poeta nie tylko do rodziny swego narodu należy, ale stał się własnością wszystkich ludów Zachodu cywilizowanego, wątpić wszelako się godzi, czyliby to imię dziś na świeczniku postawione tak głośno znalazło uznanie, do którego najmniej podobno samodzielny czyn w życiu geniuszu, bo przyjdzie na świat nieudolnego niemowlecia, pochoch nastęrczył, gdyby skądinąd umysł w Niemczech nie był nastrojony na ton, któremu koniecznie wybrzmieć potrzeba. Bywa dziwny los książki spotyka, i dziwny los poetów. Szyller, który za życia tak mało był wyłącznym, że treść do swoich utworów, w których duszę swoją wyśpiewał, brał najczęściej z historii obcych narodów, dzisiaj służy własnemu za godło, w koło którego rozstrzelone promienie narodu niemieckiego chwilowo się skupiają. Córka Szyllera, Emilia baronowa Gleichen-Russwurm, zamieszkała w Greifenstein pod Bormland w Bawarii, uprasza przez gazety wszystkie komitety urządzające uroczystości na cześć 100-letniego jubileuszu jej ojca, o nadesłanie wszystkich programatów, mów, wierszy, etc., z tej okoliczności wydać się mogących. Chce je bowiem jako pamiątkę zachować.

FRANCYA.

Paryż, 12 listopada. W nocie okólniej, wystosowanej do poselstw francuskich za granicą, wypowiada minister Walewski, że główną i prawie jedyną przyczyną opóźnienia w wygotowaniu traktatów zürichskich była trudność finansowa. Austria bowiem wystąpiła z przesadzonemi wymaganiami na które Sardynia i Francja żadnym sposobem przystać nie mogły; chciała ona nałożyć na Lombardya nie tylko przynależną jej część krajowego długu del Monte, ale jeszcze odpowiednią jej ludności część całego austriackiego długu, co by było zmusiło Sardinia do zapłacenia ogromnej sumy 600 milionów fr. za Lombardya. Powoli musiała Austria zmniejszać swoje żądania; a ponieważ rząd francuski i sardyński odparł stanowczo wszelki udział w ogólnym austriackim długu i przyjął w końcu tylko część długu z roku 1854, stanęła wreszcie ugoda na tej zasadzie. Wykreślenie granicy między Lombardya i Wenecya było także przedmiotem długich sporów, choźiło bowiem o to, czy granica pójdzie wzdłuż prawego brzegu rzeki Mincio czyli też drogą przez dolinę tej rzeki. — Obrano tę ostatnią kombinacya, która obydwom państwom pozostawia równa możność do obmyślenia środków obronnych. Co się zaś tyczy kwestyi politycznej Włoch środkowych, nie było wcale zadaniem konferencyi zürichskiej wynaleść sposoby jej rozwiązania, zwłaszcza, że to jest rzecz, która wyłącznie należy do jurysdykcji kongresu europejskiego. Zastrzeżono przeto tylko prawa książąt Toskanii, Parmy i Modeny, a chociaż mocarstwa obadwa zgodziły się między sobą co do środków które zdają im się najlepiej zabezpieczać organizacya Włoch, nie mniej jednak przyszłością rozporządzić może dowolnie kongres europejski, do którego, wedle wspólnego porozumienia Austrii i Francji, mają być powołane wszystkie te mocarstwa, które w traktacie wiedeńskim udział miały, jako też Neapol, Sardynia i państwo Kościelne. Tymczasem niektóre dzienniki utrzymują dzisiaj, że chociaż organizacya kongresu co do zasady postanowiona, to jednakże urzeczywistnienie jej w dalekim jeszcze jest polu, gdyż przewidzieć nawet jeszcze nie można, ile państw w nim udział mieć będzie. Szwecya bowiem zaraz, zaproszona na ów kongres, dała podobno bardzo rozsądną odpowiedź, że nie widzi żadnej potrzeby mieszania się do niego, zwłaszcza że wielkie mocarstwa tylokrotnie już zmieniły warunki traktatów z r. 1815, nie pytając się państw pomniejszych, że i tym razem bez nich bezpiecznie obejść się mogą. Sądzą przeto niektórzy, że tylko pięć mocarstw wielkich do kongresu przystąpi. Co do stanowiska Anglii w tej sprawie ważny i wyraźny jest dzisiejszy artykuł Timesa. Powiada on że pod względem Włoch znajduje się teraz Europa w obec dwóch uroczystych i wręcz sobie przeciwnych zaręczeń, t. j. programatu zamieszczonego w liście cesarza Napoleona i oświadczeń lorda Russell, który kilka razy wypowiedział, że nigdy wyma-

gać nie będzie aby Włosi dawnych swoich panów przyjęli na powrót. Powtarza Times, że cała Anglia jest pod tym względem tak jednomyślna i jednoznaczna, iż żaden z przywódców parlamentu największy nawet wpływ mających, nie zebrałby dwudziestu głosów, gdyby wniósł o przywrócenie książąt włoskich. Wszakże, powiada Times, ów angonizm, zachodzący między Francya i Anglią, może być tylko pozorny, jeśli pod tém co cesarz żąda ządaniem Francji (les demandes de France) rozumieć należy warunki, które Włochy wolnie przyjąć lub odrzucić mogą; w takim razie Francji wolno radzić Włochom co się jej podoba, choć Anglia w przeciwnym zupełnie duchu wpływać będzie, i używać moralnego wpływu swego byle nie posunęła się dalej. Jeśli zaś owe żądania zczą tyle co warunki bez których urzeczywistnienie Francya narodowości włoskiej uznać nie zechce, tenczas wszelki kongres wspólnie z Anglią jest podobny. W końcu winażuje Times Włochom, teraz są panami swego losu i zapowiada im iż dzie to całkiem ich wina, jeśli nie potrafią się utrzymać przy tém czego pragną, wbrew wszystkim ugodom Villafranca i traktatom zürichskim. Tymczasem taj w Paryżu zwracają słuszną uwagę na to, że okólniku pana Walewskiego nie ma wcale wzmianki o nieinterwencyi, chociaż ton jego od wszelkiej gęzby jest dalekim. Niemale dzisiaj zrobiło wrażenie następne krótkie oświadczenie urzędowego Monitara: „Zgromadzenia rozmaitych państw włoskich rozumiały się między sobą, aby ofiarować księciu rignan rejencya. Żalować należy takowego postanowienia (cette résolution est regrettable) w obec skiego powołania kongresu europejskiego, mającego obradować nad sprawami włoskimi, zmierza bowiem do przesądzenia kwestyi któremi ów kongres ma zająć.“ Do tego podaje Pays, dziennik poufny ministerstwa, długi i sofistyczny wywód powodów, których król Wiktor Emanuel odrzucić powinien rowaną krewnemu jego władzę. To postępowanie rządu francuskiego możnaby słuszniej nazwać żalowaniem g o d n e m (regrettable). Nikt Włochów środkowym zapewne nie odmówi umiarkowania i śródkości; aby się uchronić od anarchii i ostatecznej zguby z jednej strony, a z drugiej od zniechęcenia i z cudzoziemcami solidarnie powiązanych nastyi, które jak doświadczenie uczy, w potrzewszystko przyrzekną, a przy zmianie okoliczności nie dotrzymają, obiecują teraz w najzupełniejszej formie, z zadziwiająca jednomyślnością regularny i rozsądny, który może być dla Europy g r a n c y a p o k o j u i p o r z a d k u ; t e g o z a i s t e ż a ł o w a ć n a k l i e n t e l e w y g n a n y c h d y n a s t y i , a l e n i e F r a n c y a , k t o r a t y l o k r o t n i e j u ż w y k o n y w a ł a t o ż s a m o p r a w o , j a k t e r a z W ł o c h o m z a p r e c z a . Z n a j d u j a c p o z a ł o w a n o g o d n y m p o s t ę p e k W ł o c h o w w t e j s p r a w i e , m u s i a ł b y s a r z N a p o l e o n k o n s e k w e n t n i e z n a l e s ć p o z a ł o w a n o g o d n y m p o d o b n y p o s t ę p e k l u d u f r a n c u s k i e g o , k t o r y g o g ł o s o w a n i e m s w o j e m w b r e w p r a w o m t r a d y c y j i i h i s t o r y c z n y m , w y n i o s ł n a t r o n . T y m c z a s e m d o d u j e m y s i ę ż e w i s t o c i e , u l e g a j a c p a r c i u p o l i t y k i f r a n c u s k i e j , k r ó l s a r d y Ń s k i n i e d o z w o ł i k s i ę c i u C a r i g e p r y j a ć r e j e n c y i . F r a n c y a p o s t a p i ł a s o b i e w s w o i m z a r ę c e n i o m ; j e s t t o b o w i e m i n t e r w e n c y a z u p e ł n i e j s z a , c h o c i a ż n i e z b r o j n a , w s z a k ż e n i e m a g w a ł t o w n a . N i e w i e d z i e ć j a k i t e r a z o b r o t r z e w ł o s k i e w e z m a , p r e k o n a n i e m j e s t j e d n a k p o w e c h n e d , ż e d y k t a t o r F a r i n i o b e j m i e n a j w y ż s z a w ł a d n a d c a ł e m i s r ó d k o w e m i W ł o c h a m i i r e z y d o w a ć d z i e w F l o r e n c y i . — C e s a r z o w a p r y b ę d z i e p o d o d z i s i a j d o P a r y ż a , a b y p r y w i t a ć k s i ę ż n ę L e u c h b e r s k ą . — W c z o r a j o d b y ł a s i ę w c y r k u c e s a r z a w i e l k a m u z y k a l n a u r o c z y s t o ś ć n a c z e ś ć S z y l l e r w s z y s t y c y p o s ł o w i e p a Ń s t w n i e m i e c k i c h b y ł i p r y z y t o — P a t r i e u t r z y m u j e , ż e k r ó l s a r d y Ń s k i o d p o w i e d z i a w r z e c y s a m ę j n a l i s t N a p o l e o n a , w y r a ż a j a c z a n i e s w o j e d o w s p ó l c z u c i a c e s a r z a d l a s p r a w y s k i e j i o ś w i a d z a j a c ż e s i ę c a ł k i e m s p u s z c z a n a s t a n o w i e n i a k o n g r e s u , c o s i ę t y c z y r e o r g a n i z a c y i W ł o c h .

Paryż, 13 listopada. Jak łatwo można było przewidzieć, zrobiła tutaj ostatnia nota Monitora der niemile wrażenie na wszystkich, którzy sprzyjają włoskiej sprzyjają. Większa część dzienników cuskich milczy naturalnie, bo chwalić nie ma czego ganić nie wolno. Journal des Débats dyskopowatpiewa czy da się obecny stan we Włoszech przedłużyć i przeciagnąć bez największego niebezpieczeństwa aż do uchwał kongresu, zwłaszcza iż dza rządów tymczasowych znacznie osłabioną zos przez odmowną odpowiedź króla sardyńskiego, a wioły rewolucyjne, które zawsze głosiły że król nie zdola urzeczywistnić nadziei Włochów, biorąc Włochów w obronę wykazując jak całkiem słuszą po ich stronie. Dzienniki angielskie, jak się nale spodziewać, nie nazbyt grzeczniemi słowy powo-

nowy akt polityki cesarskiej; Times osobliwie kładzie prawdy nie żałuje. Indépendance Belge nie nam się całkiem słusznie porównywać postępowanie mocarstw z Włochami do metody owych porów, którzy osłabionemu pacjentowi powiadają: „potrawa której nie lubisz; nie przymuszamy cię abyś ją pożywał, nie wsadzim ci jej gwałtem w usta, ale oświadczamy ci stanowczo, że ci inni jeść pozwolimy; a teraz możesz robić co chcesz.“ się nazywa nieinterwencja. Włochów niby to nie przymuszają do przyjęcia dawnych praw, ale im nie pozwalają, ani na zjednoczenie państwa, ani na ustanowienie osobnego monarchicznego rządu, tym mniej naturalnie na zorganizowanie się w Rzeczpospolitą, czującą na to aby ją odwiek wewnątrz gwałty i zaburzenia, które nie i systematycznie są wywoływane, opór ich polityczny i patriotyczny przełamują. Postępowanie nie mogą niektórzy nazywać praktycznym i dyplomatycznym, ale jest ono po prostu nieuczciwe i niegodne. Sądźmy jednak że omyli nadzieje. Instytut polityczny i własnego zachowania pokieruje bezwzględnie Włochami, który nie rzuci się Mazzinistom, jak tego z duszy serca pragną reakcyoniści, lecz znajdują bez wątpienia inny sposób aby odwrócić ze złego. Zdaje się, iż za namową Anglii powstanie rząd nad całymi Włochami środkowemi, aż do dalszego, Fariniemu, i zawezwa Anglię, aby ta stan rzeczy uznała. To im przynajmniej rano niektóre dzienniki angielskie, a Times nawet aby wybitniejszy wybór uczynili, oddając najwięcej władzę Garibaldiemu. — Monitor podaje najnowe sprawozdanie o ostatnich wypadkach w Kobielinie. Admirał Rigault de Genouilly rozpoczął jak wiadomo, układy pokoju z dworem ananiami, ale widząc, że mandaryni oszukują go bez końca, zerwał negocjacje. Ponieważ od dawna ogromne wojsko barbarzyńców obsadzało Turan, to 15go września z rana dał admirał rozkaz do ataku na nie. Francuzi i Hiszpanie przebyli wkrótce Turan, rozbili i rozproszyli wojsko ich przeciwników, a mając tylko 10 zabitych i 40 rannych, zabili mnóstwo nieprzyjaciół i zabrali im 40 wyborowych armat. Wojsko Anamitów cofnęło się do Turanu, którego to miasta posiadłość jest zupełnie zabezpieczoną. Ale rząd francuski zaniechał dalszych kroków wojennych, a admirał Rigault wraca napowrót. Natomiast do wyprawy chińskiej przygotowawcze roboty całkiem ukończone, je tylko dowódca nie wyznaczony, i mówią znów o wyborze generała Forgeot. Oficerom i żołnierzom, którzy mieć będą udział w tej wyprawie, nadzwyczajne korzyści przyrzeka. W Chinach, nie chcąc, wielkie zamieszanie, a cesarz sposobił się uciec do Tatarów, na przypadek zajęcia Pekinu. Wpływ rosyjski z każdym dniem rośnie w państwie Niebieskiem, gdyż traktat Tien-Tsing zapewnia im wyjątkowe korzyści; rosyjscy kupcy mogą od strony lądu jako od strony morza całkiem swobodnie przybywać, osiedlać się we wszystkich miastach, nawet w Pekinie, a rząd rosyjski organizuje na wielki rozmiar pocztę spieszną z Petersburga do Pekinu, która owe 9000 kilometrów przebędzie w 26 dniach. Rząd francuski, który wchodzi się z Hiszpanią o dostarczenie koni z Filipińskich dla wojska w Chinach, podobno pod tym warunkiem popierać będzie Anglię, a ministerstwo londyńskie przestanie się sprzeciwiać kanonowi Suezkiemu, jakoż w istocie cesarz teraz występuje jako opiekun tego przedsięwzięcia. Rząd stanowczo rozkazy konsulowi jeneralnemu w Aleksandrii, aby usunął wszelkie przeszkody wstrzymujące rozpoczęcie robót. Spodziewają się ciągle je w sferach rządowych w Paryżu, że się uda wyprawa lorda Russell z ministerstwa, do którego by na wstąpił lord Clarendon. — Cesarz z cesarzem udali się wczoraj z Compiègne do Châlons, a w Paryżu przybyli do Paryża odwiedzić księżnę Leuberską. — Pokolenie marokańskie Beni Snasr musiało zapłacić milion 200 tysięcy fr. kontrybucji, inne zaś pokolenia odpowiednią sumę za którą której ogół dojdzie do 5 milionów. Stan wojska francuskiego znacznie się poprawił. Polityka Piotra Leroux został nauczycielem historyi przy gimnazjum w Genewie, a członek rządu w Genewie w roku 1848 rzemieślnik Albert jest członkiem przy kolei żelaznej w Hiszpanii.

ANGLIA.

London, 12 listopada. Paryska depesza dziennika Morning Post wspomina o liście Napoleona III do króla Prus Emanuela, w którym cesarz zaklina króla Pruskiego, aby tak nie działał, iżby działanie jego mogło za sobą utratę pomocy Francji i naraziło na utratę stanowiska i niepodległość Piemontu jako państwa włoskiego. W artykule wstępnym ten dziennik poleca neutralizowanie całych Włoch, i wyraża

przekonanie, iż król sardyński rozsądnie sobie postąpi, jeżeli nie przystanie na rejęncję księcia Carignano. — Dnia 7 listopada, w dniu urodzin i zarazem pełnoletności księcia Galii, urządzono w Oxford świetne illuminacje i sztuczne ognie, przyczem wydarzyła się bijatyka na wielką skalę pomiędzy akademikami a „filistynami“ (gown and town), w której około 600 akademików brało udział. Konstablery nie mało mieli roboty, aby rozbroić walczących; burmistrza oxfordzkiego i kilku innych dygnitarzy miejskich potyrano; w końcu jednakże udało się przywrócić porządek pomiędzy rozruchaną młodzieżą; z resztą cały ten wypadek oprócz licznych guzów, tragicznych skutków nie miał. — Na uroczystym obchodzie stoletniej rocznicy urodzin Szyllera, urządzonym przez Niemców zamieszkałych w Londynie w pałacu kryształowym w Sydenham, grał pomiędzy innymi znany skrzypek Henryk Wieniawski. — Okręt Great Eastern znajduje się obecnie w pobliżu Southampton, dostatecznie zasłonięty przeciw wiatrom i burzy, i pozostanie tamże przez całą zimę. Zatrzymano tylko tylu majtków, ile potrzeba, do utrzymywania okrętu w porządku. Zagle przykryto dachem; maszyny pomalowano na nowo, i przód okrętu także na nowo farbą olejną pociągnięty zostanie, aby być gotowym na wiosnę do podróży. Tymczasowo znaczne odmiany w maszynach i w wewnętrznym urządzeniu przedsięwzięte zostaną. — Dziennik Observer donosi, iż sir Artur Magennis, dotychczasowy poseł w Sztokholmie, mianowany został posłem w Lizbonie; na jego miejsce udaje się George Sulyarde Stafford, który dotychczas był posłem w Sztutgardzie. Terazniejszy poseł w Hanowerze, George John Robert Gordon, udaje się do Sztutgardu, a Henry Francis Howard, obecnie poseł w Lizbonie, do Hanoweru.

WŁOCHY.

Turyn, 12 listopada. Całkowita suma zapisana do 6 b. m. dla sardyńskiej pożyczki narodowej wynosiła, podług dziennika Indépendente, 18 milionów renty, a zatem półpięta razy tyle, ile rząd wymagał. Z tego Medyolan podpisał 2,275,000 lirów, Genua 1½ miliona, Turyn 2,300,000, Livorno pół miliona w jednym dniu. — Hrabia Casati, minister oświecenia, podał się był do dymisji, ponieważ wyższą naukę chciał uorganizować na wolniejszych zasadach, aniżeli koledzy; ponieważ jednak hrabia Casati jest jedynym Lombardczykiem w gabinecie, koledzy jego ustąpili mu, w skutek czego dymisję cofnął i pozostaje w ministerstwie. — Podług ścisłego obrachunku okazuje się, iż w kraju Weneckim zostającym pod panowaniem austriackim, suma podatków rządowych opłacanych przez posiadaczy ziemi, wynosi 76½ od sta, tak iż właścicielowi pozostaje się 23½ od sta, z czego jeszcze winien opłacać podatki komunalne, podatek od dochodu, pożyczki przymusowe itd. Urzędowa Gazetta di Modena ogłosiła znowu ciekawy dokument z pomiędzy własnoręcznych rękopismów księcia Franciszka V: „O zbawienych skutkach związku austriacko-włoskiego.“ Franciszek V szeroko się rozpisuje o pożytku i formie tego związku, również o organizacji wojskowej jego (manuskrypt pisany jest w r. 1844) która ma złożyć dowód doskonałości swojej przez zniszczenie Francji. Nieszczęśliwa Francja, podług pomysłu księcia, ma być zniecałkowana napadniętą bez deklaracji wojny, „pod pozorem nieprawowitości rządu, ponieważ wojsko jej niedawno temu, jak algierscy rozbójnicy, napadło i zajęło Ankone.“ Księżę wykazawszy środki, któremi najłatwiej pobić Francję, radzi aby niezwłocznie maszerować na Paryż, „tę kloakę wszelkich niegodziwości w Europie“, stolicę Francji przemieścić do innego miasta, twierdząc francuskie zbурzyć, na granicach osadzić Kroatów; ograniczyć Francję w liczbie okrętów itd. — Z Zürich donoszą, iż księżna parmeńska wprowadzi się wkrótce do opróżnionego przez wyjazd pełnomocników hotelu Baur. — Z Modeny piszą, iż zgromadzenie narodowe uchwaliło jednogłośnie, aby dyktatorowi Farini ofiarować nagrodę narodową; w skutek tego komisya wybrana w tym celu, ofiarowała Fariniemu używanie dawniejszej posiadłości księcia Castelvetro. Dyktator wszakże nie przyjął nagrody, mówiąc do deputacyi wysłanej do niego: Lasciate mi la gloria di morire povero! (zostawcie mi tę chwałę, abym umierał ubogi).

— Podług wiadomości z Bononii z 10 b. m. dyktator Farini odbył uroczysty wjazd do miasta. Ministrowie podali się do dymisji, której jednakże Farini nie przyjął.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Z pod Czarnkowa, 10 listopada. Przegródzeni od reszty Królestwa strumieniem Warty i szerokim półpięściem sosnowych borów czujemy to odosobienie w małym powiatu poruszając się głównie kółku. Zrzadka przybywa kto do nas w gościne, coby powiększył to szczupłe nasze grono i życie zarazem. A jednak okolica nasza ma czem przywabić i wy-

nagrodzić trudy niemiłej przeprawy przez las blisko dwumilowy po krętych piaszczystych drożynach, i pięknym widokiem, tradycją historyczną i zabytkami z ubiegłej przeszłości. Komu o piękne chodzą widoki temu pokażę strony Lubasza z wzgórzami i jeziorami obwiedzionem zielonym krzewiu rąbkami, powiodę na wyniosłe czoła gór Dębe, które w rozliczne rozbiegają się kształty, przedarte parowami lub rozdzielone doliną; z tych gór jeszcze temu nie dawno porośli dębami, których pamiętka żyje w nazwie wsi Dębe, rozległy otwiera się widok na obszerne zielone smugi łąk, srebrną przerywaną Notecią, która kilkunastomilową wzdłuż przestrzeń jako drugi „Nil ociec“ użyźnia i w kilku przyległych miasteczkach dość znaczny ożywia handel. Przepływa Notec przez Czarnków, miasto dziś powiatowe a dawne gniazdo Sędziwojów Czarnkowskich. Z dawnego grodu i ślad dziś nie pozostał, wskazują tylko miejsce, kędy obronny stał niegdyś zamek. Najciekawszą pamiątką historycznych przechodzących się u nas w kościołach, w grobach; to też wstąpmy do skromnej fary w Czarnkowie. Tam w jednej z bocznych kaplic, w kaplicy imienia Czarnkowskich, w kamienną framuzę uderza nas wspaniały nadgrobiek Czarnkowskiego, kasztelana bydgoskiego i jego żony z Opalińskich. Naturalnej wielkości rzeźbiona postać kasztelana w misternie wyrabianej zbroi, podług niego małżonki w zwykłym fałdzistym klasztornym ubraniu z zasłoną na głowie, nieprzystylająca przecież twarzy. Jestto piękny zabytek rzeźby z XVII wieku, mogący służyć za ozdobę i wspaniałym katedrom. Sędziwy dostojnik w leżącej z boku postawie w ciężkiej pogrążony zadumie; nieznaną mowę dochodzą go dźwięki, i innych ludzi zaglądają twarze; jakby się obcy czuł w tyłowiekowej przodków swoich dziedzinie. Żona ręce złożyła do modlitwy, Bóg kornym jej nie odmówi prośbom. Obok na spławowej płycie Andrzej Czarnkowski biskup poznański w początku XVI wieku wyręcił kazał napis grobowy dla trzech przodków Czarnkowskich i ich samych postacie umieścić w zbroi i hełmie. Pisano już dawniej, obszerniej o tym i w „Przyjacielu Ludu“ i w świeżem uczonemu Łukaszewicza dziele. Godnym uwagi zabytkiem z przeszłości jest obraz malowany na blasze przedstawiający jednego z Czarnkowskich. Obraz nie wielki około dwóch stóp wysoki i tyleż szeroki, dotąd dobrze zachowany, przedstawia Czarnkowskiego w sobolej szubie na drogą kłamrę spiętej, z czarnym na głowie przykryciem w jakim Tycjan nieraz malował weneckich Nobili. Twarz pełna życia i wyrazu przypomina portrety Van-Dyka. Nie daleko Czarnkowa jest Wieleń, posiadłość dawna książąt Sapiechów, z których ostatnim właścicielem był znany marszałek Lit. czteroletniego sejmiku książę Kazimierz Nestor. Miasto to także posiada pamiątki odnoszące się do dziejów tej rodziny i kraju; ale tym razem o nich zamilczę pragnąc ażeby który z ciekawych miłośników podróżny sam zechciał badać i przypatrywać się na miejscu. W Wieleniu to odszukał przed nie tak dawnym czasem gorliwy i skrzętny znawca jeden foliów Tomicyanów. Jest co u nas i dla ciekawego przedchrześcijańskiej przeszłości archeologa. W Lubaszu i okolicy są cmentarzyska, żale z prochami pracujących naszych; wydobywano tam i wydobywają jeszcze różnych kształtów urny, noże kamienne, drobne metalowe i gliniane sprzęty. Bliższych o stronach naszych wiadomości statystycznych i historycznych udzieli w krótkie relacje, które się tutaj wskutek wezwania Towarzystwa Prz. N. przygotowują. Szanowne duchowieństwo i obywatele podjęli się chętnie przesyłać sprawozdania wedle schematu, udzielonego przez komisya statystyczną. Prace obowiązkowe duchowne i pilne zajęcia gospodarskie przy siewach i zbiorze kartofli w czasie ostatnim nie dozwalały spiesznego ukończenia relacji, do których wzory zresztą dość późno, bo dopiero w miesiącu wrześniu, stron naszych doszły. Mniemam, iż podjęte prace w czasie późnej jesieni i początku zimy całkiem wykończonemi będą. Wspomniałem o zajęciach gospodarskich, szerokie to pole gospodarskiego zajęcia i pracy; wątpliwości, pytania, przedmioty do rozbioru nasuwają się rojem, kłopotów zawsze pod dostatkiem, czasami i nadto. Lecz nie o nich pisać mi w krótkim do Dziennika artykułiku, nie w pobieżnej zawrzeć jej wzmiance. Właściwą tutaj wynurzyć żal szczery, że od życia zbiorowego nieco oddaleni nie mamy sposobności brać udziału w stowarzyszeniach rolniczych innych stron Królestwa, gdzie przy ożywionej, w narodowym języku prowadzonej dyskusji, wątpliwości wyjaśnienie, pytania odpowiedź, rzuczone kwestye rozwiązanie swe znajdują; a chociaż się tam i kwestye niewyczerpnięte i nierozstrzygnięte zdarzają, to przecież jest tam ruch, jest rozbudzone życie i gorętszy interes co przy skojarzonych siłach każde rokować korzyść w rozwijaniu się rolnictwa i gospodarstwa w ogóle. My pełni nadziei a do cierpliwości już przyuczonymi oglądamy się na zawierające w Poznaniu towarzystwo rolnicze, które po dwóch wstępnych posiedzeniach w miesiącu maju czy czerwcu odbytych dotąd żadnego nie dało znaku życia. (Zebranie Towarzystwa zapowiedziane na 18 t.m. Przyp. Red.). Sądząc po osobach, wchodzących w skład komisji, zajmującej się ułożeniem statutów, przekonani jesteśmy, iż musiały być ważne powody, które rychlejszemu wygotowaniu projektu do statutów stanęły na przeszkodzie, i mamy wszelką nadzieję, iż, o ile będzie w mocy komisji, obrady swe jak najrychlej do szczęśliwego doprowadzić końca będzie się starała, w czem jej jak najlepszego szczerze życzymy powodzenia.

— Wypadek świeżo w Galicji zdarzony, za nowy posłużyć może dowód, jak silnych uczuć zdolnym jest nasz lud wiejski. W Kościelnikach, w obwodzie stanisławowskim, nad Dniestrem, Paraska R., pokochała parobka, równie silnie od niego kochana. Zachodzące w ich połączeniu trudności przełamała stałość obojga, uzyskali nareszcie na wiosnę urzędowe pozwolenie do zawarcia ślubów małżeńskich, gdy w tym woja we Włoszech wybuchła i narzeczony do wojska powołano. Trzeba było ślub odłożyć, narzeczony więc zostawia Paraskę, która mu tymczasem powiła syna, u swoich rodziców, gospodarzy gruntowych w Kościelnikach, daje jej całą swą gotówkę, składającą się z 10 złr. i nientuleni w żalu rozłączają się. Wśród lata dochodzą Paraskę smutne wieści o zgonie jej narzeczonego; nie traci wprawdzie zupełnie nadziei, lecz, według świadectwa wójta gminy, dnie i noce w płaczu trawi, ciągle powtarzając, że jeżeli to prawda, to narzeczony długo nie przeżyje. Nadchodzi nareszcie urzędowe potwierdzenie: narzeczony poległ pod Magentą! Na domiar nieszczęścia rodzice narzeczonego oddalają Paraskę z dzieckiem ze swego domu, a jej rodzice także jej odmawiają przytułku. Opuszczona Paraska płacze i wyrzeka, że się ludzie jej dzieckiem poszurkiwać nie będą, nareszcie udaje się dnia 12 października pod wieczór nad brzeg Dniestru, przywiązuje niemowlę swoje silnie pasem do siebie i skacze w największą głębią. Przybiegli ludzie, lecz nie było czołna, ratunek był niepodobnym. Dopiero nazajutrz znaleziono ciała matki i syna związane.

Wiadomości literackie.

J. A. Miniszewski, współpracownik przy Gazecie Codziennej, który zyskał sobie nie mały i zasłużony rozgłos przez swoje Listy Cześnikiewicza do Marszałka, wydał obecnie w osobnej książce drugą serję tych listów.

W Kijowie towarzystwo dramatyczne p. Bozkowskiego przedstawiało już po kilkakroć tendencyjną komedję Kraszewskiego Stare Dzieje, która w Poznaniu wyszła z druku.

W pierwszej połowie miesiąca grudnia roku b. wyjdzie z druku w Warszawie nowe dzieło, pod tytułem: 300 portretów zasłużonych Polaków i Polek, z dodaniem krótkich wspomnień ich żywotów, zebranych i napisanych przez Wojciecha Szymanowskiego. Dzieło pomienione obejmować będzie 320 do 336 stronic, z 60 tablicami litografowanymi, mieszczącymi 300 portretów w zarysie.

Pan Józef Supiński, Lwówianin, rozpoczął w stolicy czerwonoruskiej druk swego dzieła: Myśl ogólna fizjologii powszechnej. Fizjologia pana Supińskiego jest zupełnie czem innym od tego, co w świecie naukowym mianem fizjologii ozna-

czają, bada on bowiem w dziele swoim powszechną naturę rzeczy i praw społecznych. Książka przypisana jest pamięci znanego gramatyka jen. J. Mrozińskiego, wujka autora.

W Cieszyńcu, na Szlaku austriackim, w drukarni Prochaski, wydany został Kalendarz Cieszyński na 1860 zawierający oprócz części kalendarzkiej, oraz astronomicznej i części literacką, w której znajduje się ciekawy i brzo napisany artykuł, pod tytułem: "Historyczne wspomnienia o kościołach Księstwa Cieszyńskiego."

Michał Gliszczyński, autor cennych prac historycznych o Zaporozu itd. wydał w roku bieżącym w Warszawie dzieło o dziedziny historii filozofii, pod tytułem: Życie, nauka i śmierć Sokratesa. Pięknym i przystępnym stylem, który ogmatywany wykładów niemieckich postawić można jako swady filozoficznej, zebrzał treści nauk Sokratesa z tego ile zostało w pismach Xenofonta, Diogenesa i Platona. Zestawiwszy obok siebie te wyjątki, w trafnym poglądzie Sokratesa i jego wpływu i znaczenia daje wyobrażenie. Daje to w skąpej u nas dotąd literaturze filozoficznej cenniejsze zajmuje miejsce.

Z Londynu donoszą, że Maharadża Kaszmiru przysłał królowej Wiktorji kosztowny podarunek; jest to namiot ze szalów kaszmirskich uszyty, oraz 162ko szczerozłote. Wartość tego podarunku ma wynosić 15 lak rupii, czyli 150,000 ft. szt to jest 6 300,000 złp.

Znany wirtuoz Liszt, wydał dziełko pod tytułem: Muzyka Cyganów, w którym utrzymuje, iż muzyka węgierska i taniec węgierski, nie są właściwie węgierskimi, ale pochodzą od Cyganów. Dziełko to niezmiernie rozgniewało Węgrów, i pisma węgierskie ogłaszają przeciw temu protestacye. W jednej profesor Szabo utrzymuje, że prawdziwi Cyganie nie znają nawet melodyj węgierskich, lecz grają melodye czysto indyjskie, a w okolicach, gdzie Cyganie w pierwodnym, na pół dzikim żyją stanie, potrzeba wielkiego muzu nim Cygan od Madziarów wyczuć się jakiej węgierskiej melodyi, a więc że nie Madziarzy przejęli muzykę i taniec od Cyganów, lecz przeciwnie Cyganie się zmadiaryzowali. Do tego sporu dodajemy tu, że już dawniej zaprzeczano Węgom oryginalność w muzyce, i ich gędbę uznano w pierwiastku swoim za słowiańską, którą tylko Cyganie jeszcze bardziej zmieczyli.

Pierwsze obwieszczenie.

W interesie tyczącym się okupienia prawa do drzewa gruntowi num. 114 w Sierakowie powiatu międzychodzkiego służącego, złożony jest sądownie dla właścicieli tegoż gruntu Leisera Hirsza handlarza i żony jego Berty z domu Beer, jeszcze kapitał skupny 210 tal.

Na mocy przepisów Powszechnego Prawa krajowego części I. tytułu 20, §. 460—465 podaje się to niniejszym niewiadomym z pobytu dzieciom małżonków Hirszów, Hermanowi i Sarze Hirszom publicznie do wiadomości, dla dopilnowania ich praw, z nadmienieniem, iż się rodzeństwo Hirsze z pretensjami swemi i wnioskami w przeciągu sześciu tygodni od dnia pierwszego wydania niniejszego obwieszczenia u podpisanej Komisji generalnej na piśmie zgłosić powinni, inaczej prawo do deponowanego kapitału abluicyjnego tal. 210 utracą i kapitał ten właścicielom gruntu Leizerowi i Bercie z domu Beer małżonkom Hirszom wydany zostanie.

Poznań, dnia 11 listopada 1859. Królewska Komisja generalna prowincyi Poznańskiej. [1492]

Aukcyja cygarów i wina.

W piątek 18 listopada sprzedawac będą przez publiczną licytację za gotowiznę w lokalu aukcyjnym przy ulicy Szerokiej nr. 20 i Butelskiej nr. 10 rozmaite gatunki win reńskich, absyntu, rumu, araku de Goa i Cognac.

Lipschitz, [1493] komisarz aukcyjny.

Corzelany, mający dobre zaświadczenia, jako i dobrą rekomendacyę, zgłosić się może do handlu żelaza F. Oberfelta i Sp. w Poznaniu. [1491]

Wieczera składkowa z damami, po 20 śgr. za nakrycie, urządzoną będzie dnia 20 listopada r. b. na wielkiej Sali Bazaru. Początek téjże o godzinie 7, o godzinie zaś 10 rozpoczną się tańce. Zgłaszać się należy do p. Wildena do dnia 18 listopada r. b. Upraszamy Szanownych Członków Koła Towarzyskiego o liczny udział. [1413]

Dyrekeya.

W dniu 8 b. m. z Poznania do Kórniką zaginęła torebka damska skórzanna, w której znajdował się zegarek złoty i wiele drobnych rzeczy. Ktoby takową znalazł, niechaj się zgłosi do księgarni p. Żupańskiego w Poznaniu, a otrzyma nagrody talarów pięć. [1486]

Water Closet

różnego praktycznego kształtu od 6 1/2 tal. począwszy poleca

H. Kalug

[1490] ulica Fryderykowska 33.

Przybyli do Poznania 16 listopada.

BAZAR: Wł. dóbr hrabia Mielżyński z Pawłowic, hr. Cieszkowski z Wierzenicy, hr. Kwilecki z Oporowa, Nikiewicz z Marzyna, Łakomiczy z Machcina, pani hr. Potworowska z N. Przysieki, pani Chodacka z Czarnegosądu, dziekanie Twardowski z Gozdowa i Sibilski z Ostrorogu.

HOTEL DU NORD: Wł. dóbr Chłapowski z Turwi, Święcicki ze Szczepankowa, Krzyżński, pani Krzyżńska i porucznik Krzyżński ze Sapowic, ob. Święcicki ze Szczepankowa.

POD CZARNYM ORLEM: Właściciele dóbr Cunow ze Skoków, pani Jackowska z Smogulca, kapitalista Wierzbicki z Gniezna, dzierżawca Hepkowski z Opatówka, obyw. Daufahr z Czempinia.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: Kupcy Hofmann, Katterborn i Loewenheim z Berlina, Syhre z Lipska, Merk i Pohl z Offenbachu.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Kupcy Bretschneider i Pommer z Lipska, Kaufmann z Wrocławia, Borberg z Elberfeldu, pełnomocnik Heintze z Pruskiejwsi, proboszcz

Brodziński z Krowa, kurator Lehmann z Kiestrzyna.

HOTEL PARYSKI: Własc. dóbr Petrykowski z Niechanowa, prob. Matecki ze Solca, pani Schrimmer ze Zaniemyśla.

HOTEL BERLINSKI: Własc. dóbr Fischer z Pison, obywatel Maass z Lulina, kapitalista Fischer z Berlina, panna Roeder z Rakoniewic, aktuaryusz Theinert z Grodziska, kucpy Wilke z Wrocławia, Chrambach z Leszna.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 16 listopada.

Zyto: obrot nieznaczny po krzystynnych cenach, na list. 40 3/4 - 41, list.-gr. 40 1/2, pl. st.-luty 40 1/2 - 1/2, kw.-maj 41 żąd. 40 1/2 tal. pl. Okowita: nieco lepiej się trzymała, w miejscu bez beczi 18 3/4 - 19 1/2, z beczi na list. 18 3/4 - 5/8, gr. 18 1/2 - 5/8, st.-luty-marz.-kw.-maj za 8000% Trallesa 15 1/2 pl. 15 3/4 tal. żąd.

Berlin, 15 listopada.

Pszenica: poszła nieco w górę, w miejscu 25 szefi 47-68 tal. wedle jakości. Zyto: w końcu giełdy ceny znacznie poszły w górę, wyp. 3000 cent, w miejscu 2000 funt. 47-48 1/2, na list. 45 3/4 - 46 1/4 - 1/2, list.-gr. i gr.-st. 45 1/2 - 3/4 - 46, na wiosenną odstawę 45 1/2 - 1/2 - 46, maj.-cz. 45 1/4 - 46 tal. pl. Jęczmień: wielki 25 szefi 33-40 tal. Owies: w miejscu 1200 funt. 23-28, na list. i list.-gr. 23 3/8 - 3/4, gr.-st. 24, na wiosenną odstawę 25 1/2 tal. pl. Olej rzepiowy: obrot nieznaczny, ceny prawie niezmiennione, w miejscu 10 1/2, pl. 10 5/8 żąd., na list. 10 3/4 - 10 1/2 - 3/4, list.-gr. 10 3/4 - 10 1/2 - 3/4, gr.-st. 10 3/4 - 5/8, st.-luty 10 3/8 pl. 10 1/2, żąd. kw.-maj 11 1/2 - 1/2 - 1/2 tal. pl. za 100 funt. bez beczi. Olej lniany: w miejscu 11 1/3 pl., kw.-maj 10 2/3 tal. żąd. Okowita: w miejscu bez beczi 16 1/2, na list. z beczi 16 1/2 - 3/4, list.-gr. 15 1/2 - 16 pl. 16 1/2 żąd., gr.-st. 15 1/2 - 16, kw.-maj 16 1/2 - 3/4 pl. 16 3/4 żąd. za 8000%.

Wrocław, 15 listopada.

Table with 3 columns: Na targu, piękna, śred. posled. and sub-columns sgr. sgr. sgr. containing prices for Pszenica biała, Pszenica żółta, Żyto, Jęczmień, Owies, Groch, Rzep, Rzepak latowy.

Na giełdzie: Zyto: na list. 38 1/4, list.-gr. 38 - 1/4, gr.-st. 38 1/4, luty-marz. 37 3/4 - 38 1/2, kw.-

maj 38 3/4 - 39 tal. pl. za węcpl. Olej rzepiowy: dobrze się trzymał, w miejscu cen. 10 1/4, na list. i list.-gr. 10 1/2, pl. 10 1/4, żąd. st. 10 3/8, st.-luty 10 3/8, żąd. 10 3/8 pl., luty-marz. 10 3/8, na wiosenną odstawę 11 żąd. 10 3/8 pl. Okowita: w miejscu za 60 kwart po Trallesa 9 1/2 - 3/8, na list. 9 1/2 pl. 9 1/2, list.-gr. i gr.-st. 9 1/2 pl. 9 1/2, kw.-maj pl. 9 1/2 tal. żąd.

Szczecin, 15 listopada.

Na targu: Pszenica: węcpl. 62-64. Żyto: 44-46. Jęczmień: 33-35. Owies: 22-24. Groch: 43-50 tal. Na giełdzie: Pszenica: wyżej płacono, w miejscu 85 funt. 62-64, na list. 65, na wiosenną odstawę 68 - 1/2 - 69 1/2 tal. żąd. Zyto: w miejscu 77 funt. 1/2, na list. 44, list.-gr. 43 3/4 - 44, gr.-st. na wiosenną odstawę 44 - 1/2 - 1/2, maj.-cz. pl. 45 tal. żąd. Jęczmień: w miejscu 70 funt. 40 tal. Olej rzepiowy: w miejscu 10 1/2, na list. i list.-gr. 10 1/2 - 1/2 pl., gr.-st. 10 1/2, kw.-maj pl. 11 1/4 tal. żąd. Olej lniany: w miejscu bez beczi 11 1/2 tal. żąd. za centnar. Okowita: w miejscu 16 1/2, na list. 16 1/2 - 1/2, list.-gr. igr.-st. 16 1/2, pl. 15 1/2, na wiosenną odstawę bez beczi 16, z beczi 16 1/2, pl. 16 1/2 tal. żąd. za 8000%

CENY TARGOWE

Table with 4 columns: w mieście Poznaniu, 16 listopada, and sub-columns tal, sg., fu., tal. containing prices for Pszenicy pięknej, Pszenicy średniej, Żyta ciężkiego, Jęczmienia dużego, Owsa, Grochu do gotow., Rzepiu zimowego, Rzepiku zimowego, Rzepiu latowego, Rzepiku latowego, Tataraki, Kartofli, Masła, garn., Koniczynny czerw., Koniczynny biały, Siana, cent., Szłomy, Oleju cent., Spirytusu (beczka 120 kw.), 80% Tral.

Kurs giełdy w Berlinie dnia 15 listopada.

Table with 3 columns: Papiery pruskie, % and sub-columns sa-dano, pla-cono. containing prices for Poln. obligi skar., Obligi długu skar., Listy zaat. March., Listy rent. March., Papiery zagraniczne, Austr. metal, Rosy. 5 poz. Stiegl., dito 6 poz. Stiegl., dito poz. apriel.

Table with 3 columns: Akcje bankowe i kredyt., Akcje przemysłowe., Obligacje z prawem pierwszeństwa., containing prices for Berl. Stow. kam., Berl. Tow. hand., Gdański bank pryw., Dyak. Udział komm., Gota. bank pryw., Hanow. dito, Królew. dito, Lipsk. Stow. kred., Magd. bank pryw., Pomor. bank rycer., Pozn. bank prow., Prusk. udz. bank., Szląsk. Stow. bank., Berl. fabr. kol. żel., Minerwy Szląskie., Concordia, Magd. assek. ogn., Berl.-Anhalt., Berl.-Hamb., Berl.-Poczd.-Magd., Berl.-Szczecin., Wrocł.-Freib., dito najnow., Brzeg-Niskie., Kozło-Bogumin., dito pierwot., Dolno-Szl.-March., Dolno-Szl. kol. pob., dito pierwot., Pótn.-Fryd.-Wilh., Górn.-Szl. A i C., dito Lit. B., Opol.-Tarnowic., Starogr.-Pozn.

Table with 3 columns: Pótn.-Fryd.-Wilh., Górn.-Szl. Lit. A., dito Lit. B., dito Lit. D., dito Lit. E., Starog.-Poznań., dito II Em., containing prices for 4 1/2, 4, 3 1/2, 4, 3 1/2, 4, 4 1/2, 4 1/2.

Kurs giełdy w Wrocławiu dnia 15 listopada.

Table with 3 columns: Papiery i pieniężne., containing prices for Dukaty, Frydrychsdory, Luidory, Polskie bil. bank., Austr. banknoty., Nowa Waluta Austr., Wrocław. obl. miejskie, Poznań. List. Zast., dito nowe, Szląskie Listy Zast., dito nowe Lit. A., dito Lit. B., dito Lit. C., dito Listy Rent., dito Oblig. prow., Polskie Listy Zast., dito nowe Emis., do. obl. czastk. à 500 zł., Austr. pożycz. narod., Minerwy akcye., Szląski bank, dito tow. assek. ogn.

Table with 3 columns: Akcje Największe kolei żelaznych., containing prices for Freiburg, dito now. Emis., dito obl. z praw. pierw., Głog. Sagan., Brzeg. Niskie., Doln. Szl. March., dito z pr. pierw., Górn.-Szl. Lit. A. i C., dito Lit. B., dito obl. pr. pierw., dito, Opol. Tarnow., Kozło-Bogumin., dito obl. z praw. pierw., Kurs stow. kno. w Poznaniu, Prusk. obl. skarb., dito pożycz. skarb., dito, dito pożycz. r. 1855, Pozn. List. Zast., dito nowe, Szl. List. Zast., Zach. Prusk., Polskie, Pozn. List. Rent., dito obl. miejsk. II. Em., dito obl. prow., dito akc. bank. prow., Star. Pozn. ak. kol. żel., Górn.-Szl. dito A., dito obl. z praw. pierw., Polskie banknoty., Najnowsza pożycz. pruska.